

5 SIERPNIA

Patron dnia
BŁ. ONUFRY WASYLUK



ROZMYŚLANIE

W dzisiejszej Ewangelii Jezus zabiera swoich uczniów w szczególne miejsce. U stóp góry Hermon, przy jednym ze źródeł rzeki Jordan znajdowało się pogańskie sanktuarium bożka Pana i założone przez Heroda miasto, zwane Cezareą Filipową. Tam poddaje ich swoistemu egzaminowi, dotyczącemu Jego tożsamości. Posłuchajmy. Z Ewangelii według św. Mateusza:

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?». A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?». Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem. Odtąd zaczął Jezus Chrystus wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku» (Mt 16, 13-23).

Pan Jezus w pierwszej kolejności pyta swoich uczniów o to, za kogo ludzie Go uważają. Uzyskuje rozbudowaną odpowiedź, gdyż Herod widział w Nim powstałego z martwych Jana Chrzciciela; uczeni w Piśmie widzieli w Nim Eliasza, który miał poprzedzać

Mesjasza w Jego przyjsciu na swiat, o czym mowil juz prorok Malachiasz; niektorzy zaś widzieli w Nim proroka Jeremiasza, który nalezał do grona postaci najbardziej szanowanych w Izraelu.

Zreferowane przez Apostołów opinie ludzkie wydają się być nietrafione. Świadczy o tym sposób sformułowania kolejnego pytania: „A wy, za kogo mnie uważacie?”. W ten sposób Pan Jezus idzie o krok dalej i pyta uczniów o to, kim jest w ich oczach. Choć pytanie skierowane było do wszystkich, głos zabrał Szymon Piotr. Wynikało to zarówno z jego temperamentu, jak i z pewnego wyróżniania go przez Jezusa przy wielu poprzednich okazjach.

Odpowiedź dana przez Piotra okazała się być poprawną. Była przy tym wyznaniem wiary w mesjańską i Boską godność Jezusa Chrystusa. Nigdy przedtem żaden z Apostołów nie zdobył się na tak szczere wyznanie. Jezus dostrzegł niezwykłość tego faktu i wskazał, że stało się ono jego udziałem dzięki pomocy „Ojca, który jest w niebie”.

O trafności wyznania Piotra świadczy także pochwała, której Pan udzielił Apostołowi. Kolejne słowa Jezusa – nazwanie go Opoką, obietnica zbudowania Kościoła i udzielenia mu specjalnej władzy – napełnia Szymona poczuciem wielkiej odpowiedzialności, zaś dla pozostałych Apostołów słowa te są zapowiedzią, że jeden z ich grona będzie im przewodził, a pozostali mają go słuchać.

Zapowiedź zmiany imienia z Szymona na Piotra, po raz pierwszy wybrzmiała w momencie powołania go do grona Apostołów. Powód tej zmiany i znaczenie nowego imienia staną się jasne w świetle obowiązków, jakie zostaną mu powierzone.

Grę słów zawartych w zdaniu: „ty jesteś Piotr i na tej skale zbuduję Kościół mój” oddaje wiernie tylko tekst oryginalny. Słów o budowaniu Kościoła na skale nie można odnosić do żadnej innej materialnej skały, lecz tylko do osoby Piotra. Chrystus zaś jest Tym, który buduje na skale, którą przedstawia osoba Piotra. Metafora skały – fundamentu – wyraża ideę siły i trwałości. W społeczności ludzkiej taką rolę pełni właściwie sprawowana władza. Przenosi „budowania Kościoła” jest zaczerpnięta ze Starego Testamentu, gdzie naród wybrany nazywany jest „domem Izraela” i „domem

Bożym”. Wzmianka o bramach piekielnych nie będących w stanie zniszczyć Kościoła, jest zapowiedzią tego, że Piotr jako fundament będzie stanowił źródło niezwykłej trwałości całego Kościoła.

W metaforyce (zwłaszcza rzymskiej) brama miasta jest w pewnych sytuacjach określeniem cząstkowym całego miasta. Wziąć w posiadanie bramę miasta lub wziąć klucze do nich oznacza – za władnąć całym miastem. Zatem złożenie w czyichś rękach kluczy królestwa oznacza powierzenie mu władzy zarządzania nim.

Metafora związywania i rozwiązywania jest symbolem posiadania pełni władzy. Jej niezwykłość polega na tym, że decyzje osób piastujących taką władzę na ziemi, będą aprobowane także w niebie. Owo związywanie i rozwiązywanie polega na wyłączeniu ludzi z Kościoła i ponownym przyjmowaniu na jego łono. Kościół jest narzędziem działającego Boga. W momencie, kiedy przeciwstawia się złu, które tkwi w grzeszniku, urzędowo stwierdza, że grzesznik poddał się pod władzę szatana. Kiedy zaś człowiek się nawraca, Kościół autorytatywnie stwierdza, że spadły z niego więzy, że jest „rozwiązany”, czyli wolny od zła i wraca do wspólnoty Kościoła.

Wyznanie Piotra i obietnica złożona przez Jezusa są przygotowaniem do momentu odejścia Pana z tego świata. Chrystus wskazuje, że musi iść do Jerozolimy, gdzie będzie cierpiał i zostanie zabity. Tak bezpośrednia zapowiedź cierpienia, męki i śmierci wywołała ogromne zaskoczenie i przygnębienie uczniów. Nawet obietnica zmartwychwstania nie była w stanie ich pocieszyć. Z tego powodu Piotr bierze Jezusa na bok i usiłuje przekonać, aby zrezygnował z wyprawy do Jerozolimy, gdyż uważa, że Pan nie może na tym etapie swej działalności odejść z tego świata. Pomysł Piotra powoduje dość ostrą reakcję – zostaje on nazwany szatanem, przeszkadzającym w wypełnianiu się Bożych planów i zamiarów. W ten sposób Jezus jednoznacznie pokazuje, że chce pełnić wyłącznie wolę swojego Ojca.

Największy skarb człowieka – wolność, może stać się jego największym nieszczęściem, gdyż właśnie dzięki wolnej woli możemy przeciwstawiać się Bogu. Aby uniknąć tego tragicznego w skutkach buntu, powinniśmy czerpać z mądrość Kościoła.

Bycie uczniem Jezusa, oznacza gotowość pójścia za Nim, dzieląc Jego los, aż po krzyż; oznacza całkowite oddanie się w ręce Boga. Nie jest to możliwe bez odrzucenia starych sposobów myślenia i schematów postępowania. Droga ta wiąże się z krzyżem, ofiarą i wyrzeczeniem, ale prowadzi do chwały.

Do refleksji:

- Kim jest dla mnie osobiście Jezus Chrystus? Za kogo Go uważam?
- Czy moje wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa potwierdzone jest świadectwem życia?
- Czy jako uczeń Jezusa idę za Nim, podejmując swój krzyż i naśladowując Go?

Opracował: ks. Andrzej Głasek

KONFERENCJA

WIERNOŚĆ BŁ. ONUFRY WASYLUK

ŻYCIE I ŚMIERĆ BŁ. ONUFREGO WASYLUKA

Błogosławiony Męczennik Podlaski – Onufry Wasyluk, gdy zginął miał 21 lat i był żonaty. Urodził się w 1853 r. we wsi Zaczopki. Jego rodzice, chcąc go uchronić przed zrusyfikowaniem w wojsku carskim, zapłacili ogromną wtedy sumę – 800 rubli. Onufry, pomimo iż był pełen młodzieńczego temperamentu, we wsi uważany był za człowieka statecznego. Pełnił funkcję sołtysa i był Rycerzem Niepokalanej. W dniu męczeństwa nie spodziewał się krwawego zakończenia wydarzeń. Sądził, że prowokację ze strony carskiej, uda się rozwiązać przepędzeniem kozaków, dlatego w pierwszym

szturmie czynnie bronił dostępu wojska do cerkwi. W chwili, gdy padł rozkaz strzału, gdy rozwinięto wojskowy sztandar i uderzono w bębny, zrozumiał, że nie jest to awantura, lecz „bitwa za wiarę i dla Chrystusa”. Zginął trafiony kulą w głowę, a świadkiem tego była jego żona.

BEZINTERESOWNY DAR

Tegorocznej pielgrzymce towarzyszą słowa: „Z wiarą i męstwem”. Odpowiadają one postawie Błogosławionych Męczenników Podlaskich – świętości, zaufaniu Bogu i cenieniu życia wiecznego nad doczesne. Postawa taka, to odpowiedź na zło i trudności, które ich spotykały. Dzisiaj często się mówi, że żyjemy w tzw. trudnych czasach. Trudnych do tego, by być wiernym Panu Bogu, bo przecież tyle możemy mieć wątpliwości. Trudnych w dochowaniu wierności małżeńskiej czy narzeczeńskiej. Warto postawić sobie pytanie: kiedy były lub kiedy nastaną te łatwe czasy, do tego, by być wiernym Bogu i drugiemu człowiekowi? Każdy z nas, kto jest ze sobą szczerzy, rozumie, że zawsze ma czas i możliwość do tego, by uczyć się wierności i męstwa, choć nie zawsze przychodzi to z łatwością. Przede wszystkim, trzeba być szczerym przed samym sobą – widząc swoje dobre chęci i słabość w konkretnych postawach i sytuacjach. Przymiotem Pana Boga nie jest zmienność czy niestałość, które charakteryzują nasze czasy. Przeciwnie, jest On niezmienny i stały i chce być dla nas ich źródłem, przez swą zbawczą Obecność.

Jezus czeka na nas zawsze w postawie pokory, a nie wywyższenia i pychy. Autentyczne spotkanie z Nim może się dokonać, kiedy człowiek przyjmie podobną postawę. Wtedy możliwym staje się wyjście poza świat własnych celów i pragnień, a otwarcie na potrzeby drugiego. Zmiany zachodzące w dzisiejszym świecie, a co za tym idzie – w naszym myśleniu i postrzeganiu rzeczywistości zmiernają coraz bardziej w kierunku ochrony swojego życia, zdania i godności oraz walki z wszelkiego rodzaju cierpieniem. Zapominamy, że póki grzech jest w nim obecny, będzie w nim również cierpienie.

Jesteśmy zaproszeni do nieustannego okrywania piękna życia, codziennego zachwytu nim, po to, byśmy zobaczyli, jakim bogactwem może być dla nas Bóg, wiara i drugi człowiek. Patrząc z tej perspektywy, dostrzeżemy jak ważne stanowią wartości; uświadomimy sobie, że Bóg jest Dawcą Życia, a nie nasza cywilizacja – nie ona czyni życie ludzkie bardziej szczęśliwym czy spełnionym. Tylko Stwórcą ma taką moc. A my jesteśmy zaproszeni do współuczestnictwa w tym dziele, przez naukę patrzenia na piękno stworzenia i człowieka Jego oczami.

Jak nauczał św. Jan Paweł II – nasza epoka nie jest pozbawiona ludzi, którzy z całą pasją walczą o takie patrzenie. Nigdy ich nie brakowało. To nieliczna grupa, ale tworzą ją wielcy geniusze i święci. Wszyscy oni są świadkami tego, jak przełamywać krąg przeciętności, jak zwyciężać zło dobrem, jak odnajdywać dobro i piękno, pomimo wszystkich degradacji, którym ulega ludzka cywilizacja.

Nieustanne życie prawdą, że „Bóg daje człowieka człowiekowi”, w człowieku zaś daje mu całe stworzenie, cały świat – pozwala odkrywać bezinteresowny dar, jakim jest dla nas drugi, a w nim poniekąd cały świat. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ów dar może w sercu ludzkim przestać być bezinteresowny. Człowiek może stać się dla drugiego przedmiotem użycia. Tym jest najbardziej zagrożona nasza cywilizacja, zwłaszcza cywilizacja świata materialnie bogatego. Wówczas miejsce bezinteresownego upodobania, zajmuje w sercu ludzkim chęć przywłaszczenia sobie drugiego oraz używania go. Chęć taka jest wielkim zagrożeniem, nie tylko dla drugiego, ale przede wszystkim dla tego człowieka, który jej ulega. Taka osoba niszczy w sobie zdolność bycia darem, zdolność bytowania według reguły: „bardziej być człowiekiem”, ulega natomiast pokusie bytowania wedle reguły: „więcej mieć” – mieć więcej doznań, więcej wrażeń, więcej przyjemności, jak najmniej prawdziwych wartości, jak najmniej twórczego cierpienia dla dobra, jak najmniej gotowości płacenia sobą za dobro i piękno człowieczeństwa, jak najmniej uczestnictwa w Odkupieniu (Por. Jan Paweł II, *Medytacja na temat „Bezinteresownego daru”*, nr 1-2).

Taka postawa była zupełnie obca patronowi dnia dzisiejszego – bł. Onufremu Wasylukowi. Był szczęśliwym małżonkiem, stojącym u progu życia – miał bowiem zaledwie 21 lat, gdy zdecydował się ponieść śmierć męczeńską. Mogłoby się wydawać, że postąpił nieroztropnie, narażając i poświęcając swoje życie. By zrozumieć jego postawę, trzeba przywołać nadzieję, która powinna rozpalać serce człowieka wierzącego – nadzieję, że jego życie jest w ręku Boga, a śmierć – w rozumieniu dosłownym i metaforycznym – może stać się okazją do odzyskania go na nowo. Niestety, w dzisiejszych czasach, obserwujemy u wielu osób osłabienie tej nadziei. Jedną z przyczyn jej gaśnięcia jest dążenie do narzucenia światu antropologii – bez Boga i bez Chrystusa. Taki typ myślenia doprowadził do sytuacji, że to człowieka uważa się za „absolutne centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga, zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka”. „Nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego”. Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał (*Ecclesia in Europa*, nr 7).

WIERNOŚĆ W MIŁOŚCI

Rozmawiając z narzeczonymi przygotowującymi się do sakramentu małżeństwa, często da się wyczuć w ich głosie niepewność i obawy, streszczające się w słowach: Czy uda się nam być razem, skoro tak wielu znajomym się to nie udało? Równocześnie, rośnie grono rodzin, które doświadczają mocy codziennej wspólnej modlitwy, w której składają siebie i swe sprawy w dobre ręce Pana. Powiększa się grono osób, które wychodzą ponad poziom religijnej przeciętności. Generuje to coraz bardziej widoczną polaryzację postaw – kształtuje się grupa tych, którzy są daleko od Boga i tych, którzy codziennie starają się być wierni swemu powołaniu.

Wierność małżonków powinna być pozbawiona przeciętności i ukierunkowana na codzienną walkę o świętość i zbawienie. Miłość małżeńska ma realizować się w wierności, która ze swej natury wymaga jedności i nierozzerwalności ich osobowej wspólnoty, która obejmuje całe życie: „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19, 6). Nadto, „powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii przez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru”. Ta wspólnota ludzka jest potwierdzona, oczyszczona i dopełniona przez jedność w Jezusie Chrystusie, udzieloną przez sakrament małżeństwa. Pogłębia się ona przez życie wspólną wiarą i przez wspólne przyjmowanie Eucharystii (KKK 1644).

Ucząc się wierności należy pamiętać o pomocy, jaką otrzymujemy od Boga. On ma moc uszlachetniać ludzką miłość tak, byśmy nie szukali w niej tylko siebie, ale wspólnego dobra. Pomoc tą uzyskujemy poprzez życie sakramentalne, codzienną wierność złożonym obietnicom i wypełnianie obowiązków wynikających z realizowanego powołania. Dla wielu osób jest to ogromne wyzwanie, stanowiące pole do konkretnej walki duchowej. Warto pamiętać, że jest ona nam potrzebna do tego, byśmy nieustannie przewartościowywali nasze decyzje i sposób postępowania. Codzienna modlitwa, uczestnictwo w Eucharystii i życie sakramentami – to źródła łaski, które bywają mylnie odczytywane, jako nużący obowiązek. To Bóg jest Tym, który daje, a ludzka pycha i lenistwo mogą stać się przeszkodą w otwieraniu się na Jego dary. By lepiej uświadomić sobie powagę tych – czasem lekceważonych – praktyk, zadajmy sobie trud szczerzej odpowiedzi na pytania: Czy chcesz być tak kochany przez inną osobę, jak Ty kochasz Boga? Czy twoja miłość, którą ofiarowujesz, odpowiada tej, którą chciałbyś otrzymywać? Prawdopodobnie chcielibyśmy, aby Bóg i drugi człowiek kochali nas mocniej, niż my jesteśmy w stanie ich miłować, ze względu na ograniczenia jakie niesie nasza ludzka niestałość i egoizm. To właśnie codzienna praca nad sobą odbywająca się na modlitwie i korzystanie z bogactw, które nieustannie daje nam Pan, pomagają nam w godzinie próby. Kiedy trwamy w Bogu i Jego łasce, każdy moment jest dobry, by dać świadectwo swej wierności zarówno w drobnych, jak i w wielkich sprawach. Z drugiej strony jednak,

płytkie zakorzenie w wierze, generuje obawy i lęk przed składaniem ze swego życia nawet najmniejszej ofiary.

Bł. Onufry Wasyluk, którego dzisiaj poznajemy, mimo młodego wieku musiał zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji i konsekwencji, które może ponieść on i jego rodzina. Możemy się tylko domyślać, że to wiara i codzienne pogłębianie relacji z Bogiem stanowiły bodźce, które zmotywowały go, by bronić kościoła, a ostatecznie oddać życie, w głębokim przeświadczeniu właściwie spełnionego obowiązku.

Zachęteni przykładem wierności dzisiejszego Patrona, zadajmy sobie trud przyjrzenia się swojej wierności. Zechciejmy odpowiedzieć sobie na pytania: Czy nasze czyny i gesty wykonywane w stosunku do Boga wynikają z miłości czy ze strachu? Czy ci, z którymi żyjemy na co dzień, doświadczają naszej wiernej miłości – na dobre i na złe? Niestety na tym polu w życiu małżeńskim występują liczne trudności. W wielu związkach, zaangażowanie, entuzjazm i chęć uszczęśliwiania drugiej osoby – obecne w pierwszych wspólnych chwilach – ustępują miejsca izolacji i apatii, które przynosi monotonia i szarość dnia codziennego.

Wierność powołaniu – do życia kapłańskiego, małżeńskiego, czy do samotności – wymaga nieustannego badania swojej miłości. Bóg objawiając swoje Imię, objawia równocześnie swoją wierność, która nie ma ani początku, ani końca – obejmuje zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość oraz przyszłość. Pan Bóg, który objawia się jako „Ja Jestem”, objawia się jako Ten, który jest zawsze przy swoim ludzie, aby go zbawić. Wierzmy w Jego miłość – nawet wtedy, gdy przeżywamy osobiste kryzysy i rozterki.

WIERNOŚĆ POWOŁANIU

By uniknąć poważnych i niszczących kryzysów w swoim życiu, trzeba zacząć od dobrego rozeznania drogi powołania. Niejednokrotnie można spotkać osoby, które cierpiąc z powodu samotności, zbyt pochopnie weszły w związek z drugim człowiekiem, który ostatecznie zakończył się bolesnym rozczarowaniem. A zatem

przeżywana trudność czy doświadczenie braku nie może być powodem wejścia w relację z drugą osobą. Wiele ryzykują osoby, które decydują się na wejście w związek małżeński z powodu samotności. Początkowo, wydaje im się, że znalazły zaspokojenie swoich potrzeb, jednak jest to chwilowy stan. Związki te zwykle rozpadają się w momencie doświadczenia kryzysowej sytuacji.

Wielu młodych ludzi obawia się samotności. Z jednej strony pragną oni zbudować przestrzeń bezpieczeństwa i wierności, z drugiej jednak doświadczają paraliżującego strachu przed zaangażowaniem się w relację, którą wielokrotnie utożsamiają ze schwytniem w pułapkę, która z kolei wymusza na nich odroczenie, a nawet porzucenie swoich życiowych aspiracji. Istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli nie zdecydują się na przepracowanie tematu – nigdy nie podejmą decyzji o wejściu w stały związek. Życiowe decyzje warto zatem podejmować w sposób przemyślany i poddany rozeznaniu z Bogiem na modlitwie.

Na przykładzie małżeństwa widzimy, że jednym z podstawowych przymiotów miłości jest trwałość – prawdziwa miłość nie może być „tymczasowa” czy „chwilowa”. To głębokie zjednoczenie, będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i nieprzerwanej jedności ich współżycia (KKK 1646). Zjednoczenie małżonków realizuje się również we wspólnotowym podejmowaniu wszystkich obowiązków i zadań domowych.

Uświadomienie sobie przez mężczyznę i kobietę swojej podmiotowości w małżeństwie – czyli tego, że dzięki sakramentowi zostają uzdolnieni do wzajemnego poznania i miłości, jako obdarowania się sobą – prowadzi do zrozumienia istoty miłości małżeńskiej. Jawi się ona jako dynamiczny proces bezinteresownego dawania i przyjmowania siebie wzajemnie, męża przez żonę i żony przez męża, na wszystkich płaszczyznach, na których toczy się ich codzienne życie. Dzieje się tak dlatego, że mężczyzna doświadcza swej męskości przez odniesienie do kobiecości swojej żony. Natomiast żona doświadcza swojej kobiecości przez odniesienie do męskości swego męża.

Każdy człowiek jest zaproszony do tego, by czynił z życia piękny dar dla innych. Czasami jednak wpadamy w pułapkę i traktujemy nasze trudne doświadczenia czy niepowodzenia w relacjach – z innymi i z Bogiem – jako porażki. Tymczasem, często są to sytuacje wynikające ze zbyt wygórowanych oczekiwań, które nie mają wiele wspólnego z obiektywną oceną rzeczywistości i naszych możliwości. Warto podejmować codzienny trud wierności Miłości pochodzącej od Boga. Ona ma moc przemieniania naszego myślenia, oczyszczania naszych intencji oraz uwalniania od lęku przed angażowaniem się w relacje i składaniem ofiary ze swego życia. Kościół potrzebuje dzisiaj ludzi, którzy będą wiernymi świadkami na wzór bł. Onufrego Wasyluka, który uczy nas, jak widzieć dobro Kościoła i przyjmować miłość Boga.

Bł. Onufry Wasyluku, módl się za nami.

Opracował: ks. Marcin Prudaczuk

NOWENNA

DZIEŃ 1

Śpiew: Matko o twarzy jak polska ziemia czarnej... (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 155)

Błogosławiony Onufry, Ty ofiarowałeś Chrystusowi i Jego Kościołowi swoje młode życie. Dla Niego zrezygnowałeś ze spokojnego życia małżeńskiego, które niedawno zaczęłeś. Byłeś człowiekiem statecznym i pracowitym. Kiedy nadeszła godzina zaświadczenia o miłości do Chrystusa nie wahałeś się stanąć pośród broniących parafialnego kościoła. Bądź opiekunem młodych małżeństw, które dopiero uczą się jak razem iść przez życie. Utwierdzaj ich miłość wzajemną i nić zrozumienia, aby żadne przeszkody nie zniechęcały młodych do trwania w świętym i nierozzerwalnym

związku małżeńskim. Tym, którzy przeżywają trudności i kryzysy małżeńskie uproś łaskę mądrości serca i cierpliwości, ducha przebaczenia i wrażliwości na potrzeby bliźniego. Wstawiaj się za małżonkami, aby uczyli się służyć sobie nawzajem i w ten sposób naśladowali Chrystusa, który tak umiłował Kościół, że oddał za Niego swoje życie.

Błogostawiony Onufry, módl się za nami.

Z homilii św. Jana Pawła II wygłoszonej podczas beatyfikacji Męczenników Podlaskich:

Drodzy bracia i siostry, „szczepem wybranym” Boga byli ci, których z radością ogłosiłem dziś błogostawionymi. Ludzie ci (...) dali świadectwo niezłomnej wierności Panu winnicy. Nie sprawili Mu zawodu, ale zachowując jedność z Chrystusem niczym latorośle z krzewem winnym przynieśli oczekiwane owoce nawrócenia i świętości. Potrafili wytrwać nawet za cenę najwyższej ofiary.

„Rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali” (Mt 21, 35). Czyż ten sam los nie stał się udziałem Wincentego Lewoniuka i jego Towarzyszy, Męczenników z Podlasia? Jako wierni „słudzy” Pana, pełni ufności w moc Jego łaski, dali świadectwo swojej przynależności do Kościoła Katolickiego w wierności własnej tradycji wschodniej. Uczynili to z pełną świadomością i nie zawahali się złożyć ofiary z życia na potwierdzenie swego oddania Chrystusowi. Nie oszczędzając siebie, Męczennicy z Pratulina bronili nie tylko świątyni, przed którą ponieśli śmierć, ale także Kościoła, który Chrystus zawierzył apostołowi Piotrowi. Tego Kościoła, którego czuli się częścią, jako żywe kamienie. Przelali swą krew, zjednoczeni z Bożym Synem, wyrzuconym z winnicy i zabitym dla zbawienia i pojednania człowieka z Bogiem (por. Mt 21, 39).

Wyniesieni dzisiaj na ołtarze Wincenty Lewoniuk i jego 12 Towarzyszy, przez swój przykład i wstawiennictwo zapraszają nas wszystkich, abyśmy mężnie kontynuowali wędrówkę ku pełnej jedności całej rodziny uczniów Chrystusa, w duchu wskazań ekumenicznych Soboru Watykańskiego II.

Przez ręce Maryi, naszej najlepszej Matki, módlmy się wspólnie:

- za wszystkie małżeństwa i rodziny naszej diecezji, by były wierne Bogu, krzyżowi i Ewangelii. Ciebie prosimy...
- za małżeństwa rozbite, aby w Chrystusie odnalazły na nowo drogę do realizacji zobowiązań wynikających z przysięgi małżeńskiej. Ciebie prosimy...
- za przygotowujących się do małżeństwa, aby nie wahali się zawierzyć Chrystusowi swojego życia. Ciebie prosimy...

POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Wszchemogący i miłosierny Boże, Ty dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty obraz jasnogórski wsławiłeś niezwykłą czcią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy na ziemi z zapałem walczyli w obronie wiary, a w niebie wysławiali Twoje zwycięstwo. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. AMEN

Śpiew: Mario, Matko polskiej ziemi... (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 147)

Opracowali: Joanna Borowicz, ks. Andrzej Biernat